

Piotr Olszanowski

Wpływ antykoncepcji na jakość więzi małżeńskiej

Colloquia Theologica Ottoniana nr 1, 83-98

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WPLYW ANTYKONCEPCJI NA JAKOŚĆ WIĘZI MAŁŻEŃSKIEJ

Ks. Piotr Olszanowski
Złotów, diecezja bydgoska

O samym małżeństwie trzeba mówić przede wszystkim pozytywnie. Jest to przecież bardzo dobra nowina. Niestety, i w tym obszarze mogą pojawić się trudności i sytuacje, które nie służą rozwojowi małżeńskiej miłości. Jednym z takich problemów jest stosowanie przez małżonków antykoncepcji. Zobaczmy najpierw, jak wygląda współczesna oferta rynku antykoncepcyjnego i związana z nią tzw. postawa czy wręcz mentalność antykoncepcyjna. W dalszej części artykułu przypomnimy prawdę o małżeńskiej miłości i o powołaniu małżonków do budowania prawdziwej komunii, w kontekście rodzących się na tym polu niebezpieczeństw.

1. Zagadnienia w kontekście *locus* antykoncepcji

Małżeństwo chrześcijańskie jest przymierzem, na mocy którego mężczyzna i kobieta stanowią szczególną wspólnotę całego życia. Taka wspólnota jest miejscem wzajemnego, szczerego i całkowitego obdarowywania się małżonków, służącym ich dobru. Wyrazem takiej postawy jest ścisła relacja między nimi określana tą szczególną formą miłości, jaką jest miłość małżeńska. To ona stanowi bowiem fundament, na bazie którego *wspólnota życia i miłości*¹ może się prawdziwie realizować.

¹ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym (dalej: KDK), Rzym 1965, nr 24.

W ostatnich latach wiele dyskutuje się nad małżeństwem i istotą małżeńskiej miłości. Wystarczy choćby wspomnieć Sobór Watykański II z przełomową Konstytucją duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, będącą echem tej debaty. Sobór stwierdza w niej jednoznacznie, że miłość jest istotnym elementem małżeństwa i stanowi jego centrum². Znaczący wkład we właściwe rozumienie natury małżeńskiej miłości miał również papież Jan Paweł II. W adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* przypomniał, że miłość powinna być zawsze początkiem i siłą komunii małżeńskiej³. Miłość zatem jest tą mocą, która pociąga mężczyznę i kobietę do budowania intymnej wspólnoty. Należy podkreślić doniosłość soborowego i posoborowego dyskursu na temat małżeństwa, czego największym dowodem jest przede wszystkim pojawienie się w świadomości Ludu Bożego oraz nauczaniu Kościoła osobowego charakteru małżeństwa i odejście od jego jedynie prawnego ujęcia.

W obliczu współczesnej kultury konsumpcji pojawiły się także inne istotne problemy dotyczące właściwego postrzegania natury małżeństwa, z których niewątpliwie ważne jest właściwe rozumienie ludzkiej seksualności. Dostrzegamy, że owo rozumienie staje się dzisiaj areną walki pomiędzy przedstawicielami tradycyjnych norm moralnych a orędownikami ich podważania. Permisywizm moralny, przyznający każdemu zupełną swobodę wyboru postępowania, często nie liczy się z podstawowymi zasadami etycznymi. W swoich założeniach promuje antykoncepcję, która stwarza wyrwę na sakramentalnej naturze małżeństwa i stanowi dla małżonków poważny problem w utrzymaniu właściwego etosu współżycia seksualnego. Antykoncepcja zaakceptowana przez liczne pary małżeńskie jako element ich seksualnego życia rodzi niebezpieczeństwo traktowania intymnej relacji małżeńskiej jedynie jako źródła przyjemności, często oderwanej od miłości.

Samo zjawisko antykoncepcji znane było od początków historii człowieka, a różnorodność stosowanych zabiegów uniemożliwiających zapłodnienie spowodowała w dużej mierze ukształtowanie się postawy antykoncepcyjnej⁴. Obecnie antykoncepcja staje się coraz bardziej powszechna i występuje w roz-

² KDK, 49.

³ Jan Paweł II, Adhortacja, *Familiaris consortio* (dalej: FC), Rzym 1981, nr 18.

⁴ L. Marianowski, Z. Lew-Starowicz, *Antykoncepcja współczesna*, Warszawa 1990, s. 10–13.

maitych postaciach⁵. Istotny wpływ na jej upowszechnienie miało pojawienie się na rynku amerykańskim i brytyjskim na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. pierwszych pigułek antykoncepcyjnych. Nie bez znaczenia dla wzrostu stosowania antykoncepcji pozostają również wielkie zmiany kulturowe, jakie dokonały się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Konsekwencją zaistniałej wówczas rewolucji seksualnej było doprowadzenie do niczym nieograniczonej wolności w dziedzinie życia seksualnego⁶.

Dziś dostrzegamy również, jak *w wielu ośrodkach na świecie trwają badania nad środkami hormonalnymi, metodami immunologicznymi, działaniem antykoncepcyjnym neuropeptydów w ośrodkowym układzie nerwowym*⁷. Idealny środek antykoncepcyjny jest marzeniem wielu naukowców, a skuteczność, nieszkodliwość i przyswajalność dla organizmu stanowią jedyne kryterium badań, zupełnie pomijając płaszczyznę duchową. *Wysuwa się na plan pierwszy ideę ubezplodnienia człowieka jako jedyny, logiczny, praktyczny sposób zapobiegania niechcianej ciąży*⁸. Wśród rozpowszechnionych działań propagujących środki antykoncepcyjne znajdują się konferencje, sympozja i prelekcje, na których zwraca się tylko uwagę na techniczną stronę tych środków. Specyfik zapobiegający ciąży ma być bezpieczny i skuteczny, a przy tym ważne jest, by przyniósł ogromne zyski producentom. Niestety, wśród tych licznych działań zapomina się o tym, co najważniejsze i najistotniejsze, a mianowicie o wymiarze antropologiczno-etycznym antykoncepcji⁹.

Poza tym dziwi także fakt ogromnego zaangażowania się świata medycyny w dystrybucję i reklamę środków antykoncepcyjnych. Lekarze wykorzystywani są czy wręcz zmuszani obowiązującym prawem do zapisywania środków antykoncepcyjnych, sama zaś medycyna, która powinna nieść pomoc człowiekowi w chorobie, zostaje tym samym w imię wartości obowiązujących w tzw. demokratycznym państwie – wciągnięta w swoisty marketing. Płodność ludzka przestaje być wartością i objawem zdrowia. Stanem pożądanym staje się ubezplod-

⁵ W. Póltawska, *Wpływ postawy antykoncepcyjnej na małżeństwo*, w: *Specjalistyczne aspekty problemu antykoncepcji*, Rzym 1980, s.139–150.

⁶ Por. M. Czachorowski, *Wiek rewolucji seksualnej*, Warszawa 1999, s 10.

⁷ E. Torończak, *Antykoncepcja, czyli spór o koncepcję człowieka*, „Ateneum Kapłańskie” 1 (2006), s. 101.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

nienie i w jakimś sensie mentalność przeciwna prokreacji. Medialna reklama antykoncepcji próbuje utwierdzić jej odbiorców w przekonaniu, że antykoncepcja jest nieodłącznym elementem współżycia seksualnego. Coraz bardziej brakuje także rzetelnych analiz zagadnienia antykoncepcji, a w dostępnych badaniach uderza ich niejednoznaczność¹⁰.

Pod wpływem kampanii antykoncepcyjnej rozmyciu ulega także samo pojęcie antykoncepcji. Zaznaczmy, że antykoncepcja oznacza *przeciwpozęcie*, czyli stosowanie technik, środków mechanicznych lub farmakologicznych uniemożliwiających połączenie komórki jajowej z plemnikiem, przez co pozbawia się seksualność jej potencjalnej zdolności do poczęcia¹¹. Niestety, w zakres antykoncepcji próbuje się włączyć środki o wczesnoporonnym sposobie działania, rozumiejąc antykoncepcję jako *wszelkie działania zapobiegające powstaniu zygoty bądź prowadzące do zniszczenia powstałego już organizmu ludzkiego w początkowym stadium rozwoju*¹². Zwolennicy tak rozumianej antykoncepcji twierdzą bowiem, że granica pomiędzy działaniem przeciw poczęciu a działaniem wczesnoporonnym jest dość płynna i trudna do jednoznacznego uchwycenia. Tymczasem przemysł antykoncepcyjny wydaje się na tyle silny, że *rozwój produkcji środków (już tylko umownie nazywanych antykoncepcyjnymi) wprowadził na rynek preparaty i przyrządy, których działanie wcale nie jest antykoncepcyjne, lecz inicjuje bardzo wczesne poronienie przez uniemożliwienie zagnieżdżenia się zarodka ludzkiego w najwcześniejszych fazach rozwoju. Nikt nie podniósł alarmu o nadużywanie słowa „antykoncepcja”, raczej zasłania się nim ich działanie aborcyjne*¹³.

Rozwój przemysłu antykoncepcyjnego może być także skutkiem określonych działań na forum międzynarodowym. Jak słusznie zauważył Jan Paweł II, pojawia się pewnego rodzaju paniczny strach, *wywodzący się ze studiów ekologów i futurologów nad demografią; niekiedy wyolbrzymiają oni niebezpieczeństwo przyrostu demograficznego dla jakości życia*¹⁴. Dzięki tego rodzaju pesymistycznym badaniom niektóre kraje mogą realizować narzucony własnym

¹⁰ D. Kornas-Biela, *Mit o nieszkodliwości środków wczesnoporonnych i ich antykoncepcyjnym działaniu – kontekst psychospołeczny*, „Służba Życiu” 1 (2005), s. 15–19.

¹¹ A. Sarmiento, *Małżeństwo chrześcijańskie. Podręcznik teologii małżeństwa i rodziny*, przeł. P. Rak, Kraków 2002, s. 376.

¹² E. Torończak, *Antykoncepcja, czyli spór...*, dz. cyt., s. 101.

¹³ E. Sujak, *Dlaczego „nie” dla antykoncepcji*, „Znak” 8 (1995), s. 51.

¹⁴ FC, 30.

obywatelom reżim demograficzny. Inne zaś, szczególnie *narody trzeciego świata traktowane są przez „dobroczyńnych” producentów jako poligony doświadczalne: bada się bliskie i odległe skutki uboczne zakładanych bezpłatnie środków, wywołujących przewlekłe stany zapalne narządu rodnego – by móc w reklamie powoływać się na ich niską szkodliwość*¹⁵. Sama zaś propaganda antykonceptyjna, nasilana lub tłumiona, staje się przedmiotem manipulacji politycznej. Ponadto okazuje się *narzędziem nacisku w relacjach międzynarodowych, gdzie można mówić o kolonializmie demograficznym krajów rozwiniętych w stosunku do krajów rozwijających się. Uzależnia się bowiem niejednokrotnie pomoc gospodarczą od obowiązku planowania rodziny. Antykonceptcja stała się polityczną bronią i środkiem gospodarczej dominacji*¹⁶.

Z całą pewnością taka sytuacja zmusza do głębokiej refleksji nad tym zagadnieniem, gdyż antykonceptcja i miłość małżeńska to dwie diametralnie różne rzeczywistości, które w świetle nauki katolickiej wydają się trudne do pogodzenia.

2. Miłość fundamentem budowy więzi małżeńskiej

Jak każda rosnąca w siłę budowla wymaga wylania solidnych fundamentów, tak życie małżeńskie domaga się oparcia na rzetelnych zasadach wyznaczających określony kierunek postępowania. Wspominana już wcześniej adhortacja apostołska *Familiaris consortio* niejednokrotnie przypomina małżonkom, że zadania, jakie zostały im powierzone przez Stwórcę, *są ostatecznie określone przez miłość*¹⁷. Gdy chodzi o ustalenie podstawy, na bazie której zbudowane jest małżeństwo i rodzina, to ona wysuwa się na pierwszy plan jako *siła napędowa prawdziwego rozwoju każdego człowieka i całej ludzkości*¹⁸. Na jej podstawie małżeństwo powołane zostało ku temu, by w szeregu powierzonych sobie zadań odkrywać i nieustannie realizować to pierwsze, jakim jest *wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania*

¹⁵ E. Sujak, *Dlaczego „nie” dla antykonceptcji*, dz. cyt., s. 51.

¹⁶ J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, Poznań 1998, s. 81.

¹⁷ FC, 17.

¹⁸ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas et veritate* (dalej: CV), Rzym 2009, nr 1.

*prawdziwej wspólnoty osób*¹⁹. A ponieważ prawdziwa miłość (*caritas*) jest pełna prawdy, człowiek może pojąć bogactwo jej wartości, może się nią dzielić i komunikować²⁰. Szczególnego charakteru nabierają te słowa w odniesieniu do małżeństwa, w którym wspólny wysiłek małżonków ukierunkowany jest ku budowaniu ich więzi, sprawiając, by wzajemna miłość między nimi stała się mocniejsza. Powstała na bazie przymierza małżeńskiego komunია wzywa jej członków do ciągłego wzrostu, czyniąc wyznacznikiem ich postępu codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego daru²¹. Całościowa afirmacja, a więc rozgrywająca się w wymiarze człowieka jako ducha ucieleśnionego, czyli duszy, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha²² wydaje się miejscem, w którym wzajemna więź małżonków wzrasta najbardziej i najpełniej. Miłość przejawiająca się w życiu małżonków prowadzi ich ku jedności głęboko osobowej, a ta z kolei zaznacza się nie tylko w ścisłym zjednoczeniu ciał, lecz także w tak pełnym zespoleniu duchowym, że panuje już tylko nad nimi jedno serce i jedna dusza²³. Relacja małżeńska staje się na tyle spójna, na tyle ścisła, iż dochodzi do jej przeobrażenia i wyniesienia do rzeczywistości określanej z języka łacińskiego mianem *communio personarum*. Zjednoczenie osób ze względu na swą wewnętrzną naturę może objawić się w całkowitym blasku tylko w bezinteresownym darze osoby dla osoby. Najgłębszy sens i niewyrażalne piękno miłości międzypersonalnej *communio personarum* powstaje, dojrzewa do pełni człowieczeństwa i znajduje swój wyraz właśnie w darze osoby dla osoby i zarazem w przyjęciu daru osoby przez osobę. Jak nauczał papież Jan Paweł II podczas jednej z katechez śródtych: *człowiek na tyle, na ile siebie „posiada”, może siebie „oddać” drugiemu. I ten właśnie wymiar: wymiar wolności daru, staje się istotny i decydujący dla owej „mowy” ciała, w której mężczyzna i kobieta wypowiadają sobie wzajemnie w zjednoczeniu małżeńskim. Ponieważ jest to zjednoczenie osób, przeto mowa ciała musi być sądzona wedle kryteriów prawdy*²⁴. Bo tylko ona – zauwa-

¹⁹ FC, 18.

²⁰ CV, 4.

²¹ FC, 18.

²² Tamże, nr 11.

²³ Tamże, nr 13.

²⁴ Jan Paweł II, Katecheza *Co jest prawdziwym dobrem człowieka? (ujęcie teologiczne)*, Rzym 1984, nr 5.

za Benedykt XVI – pozwala *ludziom wyjść z kręgu subiektywnych opinii i odczuć przez co otwiera i jednoczy umysły w „logos” miłości*²⁵.

Ważne jest zatem właściwe ukierunkowanie miłości na całego człowieka, na jego integralność jako bytu osobowego, a nie tylko przedmiotu czy też rzeczy, którą można swobodnie i bez żadnych konsekwencji używać do woli, w celu zaspokojenia swoich potrzeb czy osiągnięcia zamierzonego celu i szczęścia. W swoich licznych dziełach św. Augustyn zachęcał do odrzucenia postawy *uti*, która wyraża osiągnięcie jak największej przyjemności bez względu na przedmiot użycia, a która to postawa w odniesieniu do człowieka – tu w odniesieniu do współmałżonka – jest po prostu wykroczeniem i zaprzeczeniem osobowego wymiaru ludzkiej egzystencji. Taka postawa rozwinie się w późniejszych wiekach w ramach kierunku filozoficznego reprezentowanego głównie przez Jamesa S. Milla i Jeremy’ego Benthama pod nazwą *utilitaryzmu* (łac. *utilitas* – korzyść, wygoda, pożytek), który to, delikatnie mówiąc, w odniesieniu do osoby drugiej płci jest nieodpowiedni. *Osoba bowiem nie powinna być dla drugiej osoby li tylko środkiem do celu. Jest to wykluczone z uwagi na samą naturę osoby, z uwagi na to, czym każda osoba po prostu jest*²⁶.

Utilitaryzm sprowadzony na płaszczyznę życia intymnego osób jest negacją antropologicznego wymiaru ludzkiej seksualności, a zachętą do egoizmu, do tego, by egoizmy dwóch płci pozostawały z sobą w ścisłej korelacji i czerpały każdy dla siebie jak najwięcej korzyści w postaci przyjemności. To nie tylko sprzeczne z powołaniem istoty ludzkiej do miłości, ale sprzeczne z samą miłością. Osoba ludzka jest przecież w wymiarze ciała i wszystkimi właściwymi sobie cechami oraz przymiotami powołana do bezinteresownego ofiarowania siebie w darze innej osobie. Oczywiście dar z siebie wyklucza wszelkie samolubne i chciwe nastawienia na to tylko, by brać i nic w zamian nie ofiarować. *Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśli by nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym*²⁷. Tak więc dar ciała to przede wszystkim dar osoby, która przekraczając naturę *alteri incommunicabilis* [nieprzekazywalność i nieprzekraczalność], zdolna jest do tego, by *siebie dać czy też oddać innej, i to zarówno osobie ludzkiej, jak i Bogu, a przez takie oddanie kształtuje się szczególna po-*

²⁵ CV, 4.

²⁶ Jan Paweł II, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 29.

²⁷ FC, 11.

*stać miłości, którą określamy jako miłość oblubieńczą*²⁸. Takie oddanie się w relacji mężczyzny i kobiety wykracza poza charakter tylko i wyłącznie seksualny, a przybiera właściwości nader duchowych, stając się tym właśnie szczególnym zarysem miłości – miłości oblubieńczy – która w stosunku do dwóch osób pojawia się wyłącznie w małżeństwie, dając odpowiedni fundament i podstawę do jego spełnienia i rozwoju. Jest to również początek autentycznej wspólnoty opartej na wzajemności. *Owa komunია małżeńska ma swoje korzenie w naturalnym uzupełnianiu się mężczyzny i kobiety, i jest wzmacniana przez osobistą wolę małżonków dzielenia całego programu życia, tego, co mają, i tego, czym są. Stąd taka komunია – podobnie jak sama miłość – jest owocem i znakiem potrzeby głębioko ludzkiej*²⁹.

3. Zakłócenia wewnętrznego ładu zjednoczenia małżeńskiego

Zarysowana wyżej wizja miłości ukazuje sakrament małżeństwa jako miejsce, gdzie w ramach *communio personarum* znajduje ona swoje właściwe urzeczywistnienie i pełną realizację. Miłość bowiem to początek i siła komunii małżeńskiej³⁰, znajdującej przy tym swoje źródło w Bogu, który *jest miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i wspólnotę*³¹. A człowiek realizuje ową potrzebę w sposób sobie właściwy i na miarę dyspozycji, którymi został obdarowany przez Stwórcę.

Niestety, z otrzymanego od Boga daru wolności istota ludzka nie zawsze potrafi korzystać w sposób odpowiedni. Widać to wyraźnie w odniesieniu do aktu małżeńskiego, kiedy to w jego misterium zostanie wszczepiona antykoncepcja. *Małżonkowie uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety, i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów” za-*

²⁸ Jan Paweł II, Katecheza *Co jest prawdziwym dobrem człowieka?* ..., dz. cyt., s. 88.

²⁹ FC, 19.

³⁰ Tamże, nr 18.

³¹ Tamże, nr 11.

mysłu Bożego i „manipulują” oraz poniżają płciowość ludzką, a wraz z nią osobę własną i współmałżonka, fałszując wartość „całkowitego” daru z siebie. W ten sposób naturalnej „mowie”, która wyraża obopólny, całkowity dar małżonków, antykoncepcja narzuca „mowę” obiektywnie sprzeczną, czyli taką, która nie wyraża całkowitego oddania się drugiemu; stąd pochodzi nie tylko czynne odrzucenie otwarcia się na życie, ale również sfalszowanie wewnętrznej prawdy miłości małżeńskiej, powołanej do całkowitego osobowego daru³².

Można zatem powiedzieć, że w przypadku sztucznego oderwania od siebie znaczenia jednoczącego małżonków od znaczenia prokreacyjnego zespolenie ciał w ramach sakramentalnego związku nie dokonuje się w wewnętrznej prawdzie aktu małżeńskiego. Poza tym pozbawienie go wiarygodności znaczenia powoduje, iż trudno mówić o wzajemnym oraz autentycznym oddaniu i przyjęciu siebie przez małżonków³³. *Takie zakłócenie wewnętrzznego ładu zjednoczenia małżeńskiego, które sięga głęboko w sam porządek osobowy, jest istotnym złem antykoncepcji³⁴.* Dalszym następstwem takiego stanu rzeczy jest negatywny wpływ antykoncepcji na budowę więzi małżeńskiej. Tylko podjęcie aktu seksualnego, który ukonstytuowany jest konkretną decyzją przekroczenia siebie i darowania się drugiej osobie sprzyja postawie tworzenia głębokiej więzi z ukochaną osobą. Trafne okazuje się tu stwierdzenie austriackiego biskupa pomocniczego z Salzburga, duszpasterza rodzin i małżeństw, Andreasa Launa, który wskazuje na to, że człowiek, który *stawia sztuczne bariery poczęciu, działa nie tylko przeciw płodności, lecz również przeciw jej źródłu – miłości. Niszczy w ten sposób wewnętrzną strukturę małżeńskiego aktu, który jest wyrazem i urzeczywistnieniem płodnej miłości³⁵.* Austriacki moralista chce nam przez to powiedzieć, że poprzez antykoncepcję dochodzi nie tylko do oddzielenia istotnych wymiarów aktu małżeńskiego – miłości od prokreacji – lecz także zafałszowaniu ulega miłość między małżonkami, przybierając pozory wiarygodności i wybitnie nie sprzyjając tworzeniu wzajemnej relacji. Chodzi również o jeszcze jedną istotną rzecz, mianowicie o obiektywną wartość miłości erotycznej, cielesnej, poprzez którą małżonkowie realizują się jako osoby. Gdy wewnętrzna

³² Tamże, nr 32.

³³ Jan Paweł II, Katecheza *Co jest prawdziwym dobrem człowieka? ...*, dz. cyt. nr 7.

³⁴ Tamże.

³⁵ A. Laun, *Miłość małżeńska. Rozważania fenomenologiczno-teologiczne*, przeł. R. Toński, w: K. Majdański, T. Styczeń (red.), *Dar ludzkiego życia – „Humanae vitae donum”*, Lublin 1991, s. 241.

struktura aktu małżeńskiego zostaje dotknięta przejawem mentalności antykoncepcyjnej, wówczas zacieśnienie i pogłębienie relacji małżeńskich wydaje się niemożliwe, albowiem subiektywne spojrzenie na miłość cielesną nie daje podstaw do weryfikacji prawdy o niej samej. To może być pewne podmiotowe wyobrażenie pewnej formy, ale nigdy rzeczywisty wyraz wiarygodnej miłości.

Podjęcie współżycia w takiej atmosferze nie sprzyja również klimatowi wzajemnego ubogacenia i szacunku. Jan Paweł II wyrażał to w stwierdzeniu: *para małżeńska doświadcza, że ich wspólnota małżeńska ubogaca się takimi wartościami, jak czułość i serdeczność*³⁶. Oczekiwane uczucie radości, ciepła czy spełnionej satysfakcji odchodzą na dalszy plan, a ich miejsce zastępuje oziębłość lub zobojętnienie. Niebezpiecznym zjawiskiem jest również nerwica małżeńska, wyrażająca się we wzroście lęku przed dzieckiem, mimo – jak się wydaje – stosowania *bezpiecznych* środków antykoncepcyjnych. W dalszej fazie może się też pojawić lęk o własne zdrowie, co powoduje powstanie dalszych frustracji³⁷. Niemniej jednak w takim klimacie małżonkowie próbują podejmować współżycie seksualne, czyniąc tym samym intymne spotkanie osób tłem wobec obawy przed mogącym pojawić się potomstwem. U obojga z nich pojawiają się reakcje neurotyczne, przybierające jednak odmienne postacie u każdego z nich.

U kobiet mówimy o pewnego rodzaju sparaliżowaniu lękiem, które wyraża się brakiem możliwości przeżycia radości zjednoczenia z ukochanym mężczyzną, co w następstwie sytuacji nerwicowej początkowo powraca w postaci niechęci do ciała mężczyzny, by przerodzić się później w totalny wstręt fizyczny. Współżycie seksualne postrzegane jest jako *zło konieczne*, którego nie sposób uniknąć. Pojawia się w ogóle niechęć do podjęcia współżycia. Dalszą konsekwencją takiego położenia jest przerwienie niechęci wobec współżycia na niechęć wobec mężczyzny, który okazuje się sprawcą całej sytuacji. Spotęgowaniu ulega również ogólna reakcja depresyjna, której towarzyszy wewnętrzny żal i poczucie *przegranego życia*.

Na przejawy takiej postawy obojętnej nie pozostaje mężczyzna, który po prostu brutalnie reaguje agresją. Źródło ataku ze strony mężczyzny poza negatywną postawą kobiety wywołane jest wewnętrzną dezintegracją, jaka rozgrywa się na polu jego wewnętrznej konstrukcji bytowej. I co ciekawe, tego rodzaju

³⁶ FC, 32.

³⁷ E. Torończak, *Antykoncepcja, czyli spór...*, dz. cyt., s. 111.

zachowanie dostrzec można u mężczyzn z wysokim wykształceniem i o wysokim statusie społecznym, a więc u osób, którym prymitywna reakcja powinna stać się obca. A jednak cała dotychczasowa linia życiowa ulega degradacji, powodując zmianę osobowości. Tę zmianę kobiety wyrażają w prostym stwierdzeniu: *nie był taki*³⁸. Doktor medycyny Wanda Półtawska w odniesieniu do postawy zarówno kobiety, jak i mężczyzny stwierdza: *Obie [...] są całkowicie sprzeczne z postawą miłości małżeńskiej, co powoduje iż potencjał dodatniego odniesienia małżonków do siebie, w miarę trwania takiego stanu rzeczy – maleje, wreszcie zanika i w tym okresie ludzie ci kwestionują zarówno miłość swoją, jak i partnera i wprost mówią: „już się nie kochamy”. Wątpią w swoją miłość, nie mogąc odnaleźć jej znaków*³⁹.

Rzeczywiście, uciekając się do środków antykoncepcyjnych, małżonkowie nie tylko naruszają wewnętrzną istotę samego aktu seksualnego, lecz także niszczą coś niezwykle dostojnego i ważnego w odniesieniu do siebie samych oraz wzajemnej więzi⁴⁰. Początkowa wizja rozwiązania pozornych problemów małżeńskich, takich jak pozbycie się lęku przed nieplanowanym pojawieniem się potomstwa czy wizja możliwości częstszego współżycia wydająca się czynnikiem sprzyjającym pogłębieniu wzajemnej relacji i przywrócenia harmonii, stopniowo ulega rozbiciu. Antykoncepcja, kreowana jako cudowny i magiczny środek uczynienia miłości bardziej pociągającą, systematycznie, lecz konsekwentnie traci na atrakcyjności. Uzyskany przez nią spokój wydaje się tylko chwilowy, a przy tym silnie nasycony fikcją, ułudą i pozorem. Albowiem realizacja miłości erotycznej dokonująca się na poziomie fizycznego kontaktu spełnia się w sposób zadowalający jedynie przez jakiś czas. Dobrowolne wykluczenie płodności fizycznej z aktu małżeńskiego przynosi powoli swoje pejoratywne owoce na głębszej niż cielesna płaszczyźnie duchowej i psychicznej⁴¹. Wzajemne zjednoczenie na płaszczyźnie cielesnej niepostrzeżenie hamuje rozwój więzi poprzez brak przeniesienia aktu seksualnego do sfery duchowej. Przejawiająca się w takim postępowaniu mentalność antykoncepcyjna małżonków przemienia wewnętrzny klimat intymnego zjednoczenia oraz psychiczną jego

³⁸ W. Półtawska, *Wpływ postawy antykoncepcyjnej na małżeństwo...*, dz. cyt., s. 152–156.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ K. Knotz, *Akt małżeński – szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 289.

⁴¹ Tamże, s. 288.

atmosferę, czyniąc ją oschłą i zupełnie niepociągającą. Wyrazem takiej postawy może być zaniechanie troski o ogólne dobro partnera, o jego szczęście, radość, pomyślność czy satysfakcję. Już nie liczy się kategoria *daru*, gdyż jej miejsce zastępuje egoistyczne podejście do współżycia spotęgowane uzyskaniem zadowalającej przyjemności przez poprawne stosowanie technik i zachowań seksualnych⁴². Kobieta jako osoba z natury swej obdarzona większą wrażliwością jest tą, która pierwsza dostrzega dokonujące się w strukturze aktu małżeńskiego niepokojące zmiany. Wspomniana już wyżej doktor Półtawska opisuje tę sytuację w następujący sposób: *Intuicja dyktuje kobiecie trafnie, że akt seksualny powinien być czymś wielkim, a nie zawsze nim jest. Nieraz okazuje się działaniem wręcz prymitywnym, reakcją napiętego mężczyzny, który nie umie dostrzec tego głębokiego pragnienia serca i duszy kobiety*⁴³. A znany franciszkanin, duszpasterz, spowiednik i kierownik duchowny wielu małżeństw, Ksawery Knotz dodaje: *Akty małżeńskie odbywane bez autentycznej miłości wyjalawiają człowieka, czyniąc go wewnątrz pustym. W konsekwencji także i współżycie seksualne, zamiast łączyć, oddala ludzi od siebie, hamuje miłość, także i erotyczną*⁴⁴.

Niezagospodarowana przestrzeń, jaka powstaje między kobietą i mężczyzną, pozwala, aby to miejsce wpłynęło na ich życie wyjątkowo negatywnie. Chodzi już nie tylko o osłabienie obustronnej więzi, lecz także o jej całkowite zerwanie. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z faktu, że rzeczywistość niepielegnowana i pozbawiona źródeł utrzymania może samowolnie obumrzeć. Wyrazem śmierci okazuje się rozwód. *Według szacunkowych danych z Zachodu częstość rozwodów u par stosujących antykoncepcję sięga 50%, natomiast u par zachowujących stale płodność odsetek rozwodów wynosi 2–5%. Austriacki lekarz, prof. Josef Rötzer, u obserwowanych przez siebie kilkunastu tysięcy par małżeńskich ustalił ten odsetek na 1,7%*⁴⁵. Jan Paweł II, zauważając wzrost tego niepokojącego zjawiska wśród osób wierzących⁴⁶, wyraził swoją dezaprobatę, określając rozwód jako *jedno z wielkich schorzeń współczesnego społeczeń-*

⁴² Tamże.

⁴³ W. Półtawska, *Współżycie seksualne małżonków*, „Zeszyty Naukowe KUL” 2–4 (1981), s. 131.

⁴⁴ K. Knotz, *Akt małżeński...*, dz. cyt., s. 289.

⁴⁵ W. Fijałkowski, *Niewykorzystany dar płci*, Kraków 1997, s. 52.

⁴⁶ FC, 7.

stwa⁴⁷. A precyzyjnie charakteryzując omawianą rzeczywistość, stwierdził, że jest ona głęboką raną łamiącą dane przyrzeczenie małżeńskie i zrywającą żywotną więź, jaka powstaje między kobietą i mężczyzną⁴⁸.

4. Troska o rozwój małżeńskiej komunii

Istnieje zatem nagląca potrzeba właściwego nastawienia na sprawy związane z intymnym życiem małżonków. Mimo że życie erotyczne małżonków ma niedocenioną i niezastąpioną wartość dla rozwoju więzi małżeńskiej, to jednak nie jest to wyłączny czynnik sprzyjający jej rozwojowi. *Nie negując istotnej roli jednoczącej współżycia seksualnego [...], trzeba przyjąć, że w różnych okresach życia, w różnych sytuacjach losowych współżycie staje się elementem drugorzędym i musi zostać czasowo lub trwale zaniechane*⁴⁹. Gdyby więc komunie, jaka istnieje między małżonkami, oprócz tylko na współżyciu cielesnym, to nie miałyby ona racji bytu. A jednak życie uczy, że człowiek kieruje się w nim o wiele bardziej wzniosłymi wartościami niż tylko potrzeby seksualne – te z resztą nie stanowią bodźca, który musiałby być zaspokojony pod groźbą utraty życia czy zdrowia. Odpowiednia hierarchia wartości oraz formacja sumienia pozwalają bowiem, by mężczyzna i kobieta budowali wzajemną relację na czymś daleko głębszym niż tylko pogański bożek seksu. Umiejętność wstrzymania się od pożycia wydaje się znaczącym elementem odpowiedniej dojrzałości stojącej u podstaw właściwego rozumienia miłości. Jan Paweł II określał wstrzeźliwość jako *energię duchową, która potrafi bronić miłość przed niebezpieczeństwami ze strony egoizmu i agresywności oraz potrafi kierować ją ku pełnemu urzeczywistnieniu*⁵⁰, przypisując jej istotny wpływ na kształtowanie się więzi małżeńskiej. A przypominając nauczanie Pawła VI, papież podkreślał, że *opanowanie to przynosi życiu rodzinnemu obfite owoce w postaci harmonii i pokoju oraz pomaga w przewyciężaniu innych jeszcze trudności: sprzyja trosce o współmałżonka i budzi dla niego szacunek, pomaga także małżonkom*

⁴⁷ Jan Paweł II, *Katecheza Apostolstwo małżonków i rodziców*, Rzym 1994, nr 3.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ E. Sujak, *Dlaczego „nie” dla antykoncepcji*, dz. cyt., s. 50.

⁵⁰ FC, 33.

wyżyć się egoizmu, sprzeciwiającego się prawdziwej miłości oraz wzmacnia w nich poczucie odpowiedzialności⁵¹.

Powstrzymanie się od współżycia w okresie płodnym powoduje rozpatrywanie wstrzemięźliwości jako dobrowolnego aktu pociągającego za sobą określone zachowania seksualne mające na celu zarówno dobro potomstwa, jak i małżonków. Tego rodzaju postawa nabiera charakteru ściśle jednoczącego. Przejawia się on w uczynieniu z miłości obojga małżonków niezachwianego fundamentu, na bazie którego podejmowane są wszelkie decyzje. To z kolei powoduje wzajemną otwartość i poczucie pełnej gotowości do niesienia sobie nawzajem pomocy w sytuacjach trudnych i konfliktowych, ale również wzmacnia świadomość odpowiedzialności płynącej z obopólnego zjednoczenia⁵². *Tak przeżywane wzajemne oddanie ma samo w sobie wartość scalającą, przyczynia się bowiem do zacieśnienia więzi między małżonkami*⁵³.

Relacja, jaka istnieje między kobietą i mężczyzną w sakramentalnym związku, ma bowiem swoją wyjątkową specyfikę. Nie chodzi już tylko o poszukiwania na gruncie przeżywania przyjemności seksualnej, ale odkrycie płaszczyzny daleko poważniejszej. Bo przecież okres wstrzemięźliwości to czas, w którym małżonkowie nadal pozostają małżonkami i dlatego muszą nauczyć się kochać w sposób odpowiedni dla małżeństwa⁵⁴. Jeśli współżycie wydaje się niemożliwe, to jednak ich wzajemna miłość domaga się, aby była ona wyrażona w wymiarze przekraczającym granice zjednoczenia cielesnego. Chodzi o dogłębne znaczenie wzajemnego odniesienia, wyrażające się w ciepłych i czułych znakach. Wspólne spędzanie czasu, intymna rozmowa, poświęcanie sobie nawzajem uwagi to wyrazy przebogatej gamy gestów, jakim komunია małżeńska powinna w tym czasie się wyrażać. Poza tym czas pozbawiony współżycia powinien zostać ubogacony takimi przejawami bliskości, jak subtelny dotyk, przytulenie, pocałunek czy czułe słowa. Tego rodzaju przejawy wyrażania miłości, zupełnie różne niż współżycie seksualne, pozwalają nadać miłości cielesnej nowe znaczenie oraz przyczynić się do pogłębienia więzi psychicznej i duchowej teże miłości⁵⁵.

⁵¹ Tamże, cytat za: Paweł VI, Encyklika *Humanae vitae*, Rzym 1968, nr 21.

⁵² Por. L. Gormally, „*Humanae vitae*” po dwudziestu pięciu latach: w jakim miejscu stał nas czas obecny?, przeł. A. Gowin, „Znak” 8 (1995), s. 62.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1998, s. 111.

⁵⁵ J. Rötzer, *Naturalna regulacja poczęć*, przeł. M. Mojtczak, Poznań 1996, s. 10.

Wartości nabiera płaszczyzna duchowa mająca ogromną rolę integrującą w odpowiednim formowaniu więzi małżeńskiej. Można nawet powiedzieć, że miłość erotyczna jako istotny czynnik przyciągający małżonków do siebie traci swoje znaczenie, jeśli nie towarzyszy jej miłość rozgrywająca się na płaszczyźnie duchowej. Odpowiednia formacja nadająca pożądany kształt miłości wymaga stopniowego przeniesienia akcentu z elementów zmysłowych na kontakt psychiczny, gdyż to właśnie on o wiele bardziej niż satysfakcja seksualna decyduje o poczuciu szczęścia i spełnienia⁵⁶.

Z kolei podjęcie współżycia w okresie ku temu właściwym w łączności z wykluczeniem wszelkich objawów mentalności antykoncepcyjnej ma istotne znaczenie dla rozwoju więzi małżonków, a mianowicie wprowadza spokój i ożywia ich miłość, daje poczucie jedności, wzajemnej wdzięczności czy w końcu pełnego zespolenia na płaszczyźnie uczuciowej i seksualnej. Droga do spełnienia wspólnoty wiedzie przez takie wybranie rodzaju współżycia, które nadaje jej charakteru prawdziwie małżeńskiego, a więc pozbawionego skazy sztuczności ujawniającej się w postaci środków antykoncepcyjnych. Respektowanie uwarunkowań płynących z natury organizmu kobiecego i świadome odrzucenie antykoncepcji okazuje się bardzo ważne na gruncie właściwego rozwoju więzi małżeńskiej.

Zakończenie

W kontekście wyżej przytoczonych słów warto zauważyć, że dziś małżonkowie stoją w obliczu wyboru jednej opcji, która pociąga za sobą określone skutki. Pierwsza, to znaczy poszanowanie naturalnego rytmu, niesie ze sobą wprowadzenie w głębszą relację miłości i jej rozwój. Druga, czyli opowiedzenie się za środkami antykoncepcyjnymi, to przede wszystkim zaspokojenie własnego „dobra” w postaci przyjemności, przedmiotowe używanie i wykorzystywanie osoby współmałżonka. W tym kontekście warto jednak jeszcze raz przypomnieć, iż małżonkowie zostali wezwani, aby poprzez codzienność życia, jego ofiarę, trud oraz obietnicę obopólnego całkowitego daru nieustannie wzrastać w tworzonej przez siebie komunii osób. Mogą tego dokonać na drodze praw-

⁵⁶ E. Sujak, *Dlaczego „nie” dla antykoncepcji*, dz. cyt., s. 49.

dziwej miłości, która jest czynnikiem scalającym, mającym swój wyraz w rzeczywistej jedności małżeństwa⁵⁷.

THE INFLUENCE OF CONTRCEPTION ON THE QUALITY OF THE MARRIAGE BOND

Summary

Among the various moral issues that we see in today's society of consumption, there are also problems concerning the proper understanding of the nature of marriage in the area of marital sexuality. It becomes an arena for fighting today between representatives of the traditional moral standards and advocates for their undermining. The moral permissiveness promotes contraception, which unfortunately weakens the bond of marriage and may help to cultivate selfishness. However, the spouses were invited to contribute through everyday life, sacrifice, effort, and the promise of total mutual gift, continually grow in their communion created by the people. It can be done by cultivating true love, which is an important factor in integrating and mering their married life.

Translated by Mirosława Landowska

⁵⁷ FC, 19.